ROK XLIX. Nro 77.

KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 9 Kwietnia 1869. Piątek. Dnia 28 Marca (9 Kwietnia) 1869.

Rano ciepła st: 5, w połud: c. st: 11 Wysokość wody st: 4 c. 9 (przybywa)	Stan barometru: na pogodę.	Wschód Słońca g. 5 m. 19 Zachód „ „ 6 „ 45	Jutro, Śgo Ezechiela Proroka.

Prenumerata Kurjera Warszawskiego, wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 kop: 80; półrocznie rs. 2 kop: 40; kwartalnie rs. 1 kop: 20; miesięcznie kop: 40; za odnoszenie do domu, dopłaca się kop: 5 na miesiąc. Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop: 5. Na prowincji i w Cesarstwie, rocznie rs. 8 półrocznie rs. 4; kwartalnie rs. 2

Adress Redakcji Kurjera Warszawskiego: Plac Teatralny, N° 473 c., dom W. L. Zabłockiej

— Odpust Śgo Józefa Oblubieńca N. Marji Panny w kościele parafjalnym na Pradze przypadł w przedwielkim tygodniu, obecnie dowiadujemy się, iż został odłożony 30 Kwietnia.

— Z upoważnienia JW. Jenerał-Feldmarszałka Hr. Namiestnika w Królestwie Polskiem, w piątek, 4 (16) kwietnia, przy spółudziale artystów opery włoskiej, ostatni raz przed wyjazdem ich za granicę, dane będzie osobne przedstawienie na korzyść ochrony Mikołajewskiej dla dzieci żołnierskich w Warszawie. Przedstawienie to składać się będzie: 1) z aktu 3go opery „Faust“ Gounóda, 2) z aktu 3go opera „Fra-Diavolo“ Auber'a. W przedstawieniu tem wezmą udział, panie: Artôt, Ferucci, Benati i Stankiewiczowa, oraz pp. Stanio, Padilla, Bossi, Piazza i Koziearadzki, jak również chóry teatralne, orkiestra teatru wielkiego, pod kierunkiem kapelmistrza Dupont'a, i pięć kapel wojskowych z oddziałów 3ej dywizji piechoty gwardji, pod kierunkiem kapelmistrza Dieterichsa. Cena miejsc: loża pierwszego piętra na 4-ry osoby 15 rsr., loża parterowa 10 rsr., loża drugiego piętra 5 rs., loża galerjowa na 4 osoby 3 rs.; miejsce w amfiteatrze pierwszego piętra, w 1-m i 2-m rzędzie 1 rs. 50 kop., w 3-m i 4-m rzędzie 1 rsr. 25 kop., w następnych rzędach 1 rs.; miejsce w amfiteatrze drugiego piętra 90 kop.; krzesło w 1-m rzędzie 5 rs., w 2-m 3 rs., w 3-m i 4-m po 2 rs. 50 k., w 5, 6, 7 i 8-m 1 rs. 50 kop., w następnych rzędach i w krzesłach bocznych 1 rs. 20 kop.; galerja: miejsce numerowane 60 kop., nienumerowane 45 kop.; miejsce na paradyzie $22\frac{1}{2}$ kop. Biletów na to przedstawienie można dostać w kassie teatru wielkiego. Zapisywać się zaś można zawczasu na przedstawienie w mieszkaniu prezesa ochrony Mikołajewskiej, na Nowym-Świecie, w domu zarządu wojennego. (Dz. W.)

— *Rus. Inw.* pisze, że z polecenia ministra wojny, w Cesarskiej akademji medyczno-chirurgicznej w Petersburgu, 22 marca otwarte zostały na nowo lekcje, jedynie dla uczni piątego kursu. (Dz. W.)

Kassa Oszczędności Miasta Warszawy, z Kantorem pomocniczym w gmachu szkolnym za kościołem św. Aleksandra, przy Alei Belwederskiej pomieszczonym, w tygodniu upłynionym do d. 23 Marca (4 Kwietnia) r. 1869 włącznie, wydała książeczek nowych 56, na które, tudzież na dawniejsze w 300 wnioskach, złożono rs. 10,012 k. 95. Na żądanie zaś 74 Uczestników (prócz procentu rs. 6 kop. $33\frac{1}{2}$ należnego, za rok bieżący od całkowitych odbiorów), wypłaciła rs. 2,290 k: $20\frac{1}{2}$, i umorzyła książeczek 19. Przeto uczestników 18,934, posiada kapitał rs. 669,826 k. $17\frac{1}{2}$. (D. Warsz.)

— Wyjechali z Warszawy: jenerał-adjutant *Patkul* i jenerał-lejtnant *Gecewicz*, do Petersburga; jenerał-major *Lebiedjew*, do Mińska; rzeczywisty radca stanu *Krzywicki*, do Petersburga.

— ≋ — Nie wiemy, czy to jest przymiotem, czy wadą roli, jeżeli ją sobie w podwójny sposób tłumaczyć można.

Bo w grze artystów bywają różne odcienia, można i z równie nawet dobrym skutkiem wziąć dany charakter z poważniejszej lub komiczniejszej strony, grać żywo i rozwlekle, szkicować lub wypracowywać, zawsze jednak w ogólnym zarysie wyjdzie ta sama postać.

Ale bywa czasem, że główne dane, na których się rola opiera, wewnętrzne jej tło, sam grunt, z którego wysnuwa się wszystko, mogą być w różny sposób pojęte. Wówczas, w ślad za tem pierwotnem pojęciem, pojęciem głównem, idzie cały charakter, i stosownie do tego lub owego systematu, jaki jeden lub drugi artysta przyjmie, taż sama rola obrązuje się w dwie oddzielne indywidualności, w niczem prawie niepodobne do siebie.

Taką jest rola Caussade'a w „Naszych Najserdeczniejszych“.

Czy Caussade wie o zdradzie żony, i umyślnie w czwartym akcie skazuje winnych na straszne próby niepewności, czyli też otumaniony zręcznemi wybiegami Tholosana, pozbywa się domysłów, które żywił w sercu i nieświadomie powoduje dramatyczne chwile?

W ostatnim razie Caussade musi być łagodny, powolny, dobroduszny, trochę głupowaty nawet. Wierzy przyjaciołom, wierzy żonie, wierzy wszystkim, a raczej wierzy ostatniemu, który doń mówi. Jest to maszynka, którą pierwszy lepszy nakręciwszy, wydobędzie z niej do woli, złe lub dobre tony.

W pierwszem przypuszczeniu, Caussade jest także łagodnym, ale do pewnego stopnia tylko. Pod tą dobroduszną powierzchnią, czuć człowieka, który ma i wolę i charakter, a w danym razie, nie cofnie się nawet przed ostatecznym środkiem. Ten pozorny manekin wyrasta w człowieka, który walczy i zwycięża, wie wszystko, ale wybacza.

W taki właśnie sposób pojął Caussade'a pan Rapacki na wczorajszem przedstawieniu.

Snując nić artystyczną z tego punktu wyjścia, pan Rapacki przedstawił nam tę postać konsekwentnie od

początku do końca, tak w ogólnem pojęciu roli, jak i we wszelkich szczegółach, składających się na jeden główny wynik.

Kiedyśmy ujrzeli na scenie tego poczciwca dość nieprzyjemnych rysów twarzy, bo Caussade przystojnym być nie może, zaniedbanego w ubiorze, prostego w mowie, a serdecznego w obejściu, ukrywającego jednak pod tą dobroduszną powierzchownością pewną dozę intelligencji, widniejącej w pojedyńczych błyskach oczów i fałdach czoła, zdawało się, że to musi być zwykła powierzchowność pana Rapackiego, że do tej roli nic prawie, albo mało co potrzebował się charakteryzłwać, i tem właśnie złożyliśmy najwyższy hołd talentowi i scenicznemu wyrobieniu artysty.

Pan Rapacki tak umiał wejść w charakter, iż zdawało się, że nie grał, a był sobą samym.

Rola Caussade'a nie może być uważana za debiutową; znajdują się w niej zaledwie dwie albo trzy sceny dozwalające rozwinąć inicjatywę dramatyczną, reszta zależna jest zupełnie od wrażeń wewnętrznych, od innych artystów do sztuki wchodzących, mimika i gra rysów twarzy ma tu najszerzej przed sobą pole otwarte.

Otóż w tem właśnie, pan Rapacki dowiódł wysokiego artyzmu.

W tem mówię, że po jednej lub dwóch małoznacznych scenach, można było odgądnąć, że ten człowiek tak łatwo olśnić się upozorowaniom Tholosana nie da. Już więc w pierwszym akcie, uważny widz mógł spostrzedz, że w tym duchu spoczywającym, siła oporu się kryje. Było to umiejętne i stopniowane przygotowanie, do dramatycznego końca trzeciego aktu, i spokojnych, ale silnych efektów umiejętnie w czwartym akcie wywołanych.

Więc przedewszystkiem widzieliśmy tam siłę trzymaną na wodzy, ale która w danych razach nie zawiedzie artystę, gdy jej w całej pełni użyć zapragnie. Dalej, uznaliśmy wielką technikę sceniczną, widniejącą w najdrobniejszych szczegółach, w umiejętnem zgięciu postaci, zastosowanem do ogólnej fizjognomji roli, w całym sposobie bycia, w ubraniu nawet, począwszy od niedbałego związania chustki na szyję i rozbiegających się w różne strony kołnierzyków, aż do odpiętego i wiszącego łańcuszka od zegarka, który zapewnie przy poszukiwaniach w ogrodzie, o jakiś krzak się zaczepił. Podziwialiśmy to wyrobienie uderzające w najdrobniejszych szczegółach, kiedy przy pisaniu listów w czwartym akcie, Caussade, na którego wówczas nikt nie patrzy, ściąga rysy nerwowo. Czuć, że tam parę razy łza gwałtownie powstrzymana cisnęła się do oka. Jest to mgnienie mało dla kogo widzialne, ale świadczące za wielką sumiennością artysty. Cała jednak siła tej niemej gry zawarła się w pocałunku danym żonie, przed spadnięciem zasłony. Przez tę chwilkę, sekundę zaledwie trwającą, czuć było, że w tym pocałunku złączyły się wyrzuty męża i przebaczenie zarazem. Ten pocałunek jest streszczeniem całej roli i pojęcia, jakie o niej sobie artysta wyrobił.

Twarz artysty, ten najważniejszy może czynnik sztuki dramatycznej, posiada rysy choć drobne, ale wyraziste, zdolne do szybkiego przybierania wszelkich odcieni i wyrobione do tego. Oczy wielkie, jasne, na pozór zamglone trochę, ale posiadające tę głębią wejrzenia, w której się iskry intelligencji dobywają, z której w stosownych chwilach talent pioruny ciska. Postać wyniosła, ruchy okrągło zlewające się z całością, zaufania w siebie w miarę: czuć tę pewność, jaką podzenie nadaje. Głosu tylko w całej jego mierze rozpoznać nie mogliśmy, zdawało nam się, ale po jednej roli sądzić trudno, że skala tego głosu niedość obszernie wyrobiona, a w chwilach silniej dramatycznych, raziło nas wybitne akcentowanie niektórych wyrazów, zbiegające na ostatnią głoskę, do którego ucho dopiero przyzwyczaić się musi. Nie jestto w żadnym razie błędem, ale zbyt często powtarzane, zakrawałoby na pewien rodzaj manjery. Zresztą w roli Caussade'a, konieczność trzymania się w ścisłych, i z góry określonych ramach, nie dozwala stanowczego sądu wydawać.

Zebrawszy pospołu te wszystkie nasze spostrzeżenia, po tem nawet, co już wczoraj widzieliśmy, musimy uznać pana Rapackiego za niepospolitego artystę. Czuć w nim twórczość wyrywającą się ze zwykłej rutyny, czuć ducha młodego, żądnego ulecieć w wyższe sfery sztuki. Żałujemy, że to pierwsze wystąpienie nie objawiło się nam w dramacie, mogącym nastręczyć obszerniejsze do gry pole. Ale mamy jeszcze dwanaście przedstawień zapowiedzianych, dwanaście przedstawień w różnorodnych, chociaż znanych już po większej części rolach. W każdym razie, czy te wystąpienia poprą, czy też zmodyfikują w czemkolwiek szczere zdanie, które po pierwszem ujrzeniu na scenie p. Rapackiego wyformułowaliśmy, możemy uważać za rzecz bardzo pożądaną pomnożenie sił dramatycznych tutejszego teatru, współdziałaniem tej młodej, żądnej pracy a potężnej, wyrobionem już stanowiskiem w sztuce, indywidualności artystycznej.

— ⋈ — Przedstawienie wczorajsze opery Gounod'a „Romeo i Julja", nastręcza nam następujące uwagi.

Przedewszystkiem, dziwimy się, że panna Artôt wybrała na swój benefis rolę, nieodpowiednią skali swojego głosu. Zwykle bowiem, na benefis, artyści wybierają sobie partje, w których mają sposobność, w całym blasku rozwijać zasoby talentu i scenicznego wykształcenia.

Ci, co znają dokładnie partycję Gounod'a, lub słyszeli wykonywaną jego operę na scenach zagranicznych, zauważali wczoraj, w wielu miejscach, poczynione w niej modyfikacje i pominięcia ważnych nawet ustępów. Szczególniej zaś trudno było z powodu owych przekształceń, poznać się z melodjami, jakie Gounod wysnuł z natchnionej duszy dla „Julji". Transponowanie w akcie pierwszym arji (*tempo walca*) o tercję, ułatwiło wprawdzie śpiewaczce możność, jej effektownego wykonania, ale za to oddziałało niekorzystnie na skutki effektów instrumentacji, którą Gounod po mistrzowsku w swojem dziele opracował.

I w ogólności, niwelowanie podobne partji „Julji", do skali głosu odtwarzającej ją artystki, pomimo, że ona jak zwykle zadziwiała zapałem i właściwą sobie sztuką, pozbawiło słuchaczów możności poznania w właściwem świetle natchnień kompozytora opery.

Trzeba było koniecznie żałować, że w czwartym akcie, pominiętym był hymn weselny (epithalame), prześliczny pod względem bogactwa melodji i harmonji.

„Juljetta" Gounoda, jakkolwiek zdaniem poważnej krytyki, nie może być uważaną za bliźnią siostrę jego „Margerity", promienieje jednak wielu wdziękami.

Przymioty twórcy „Fausta“, mówi jeden z krytyków paryzkich uwydatniają się w partycji „Juljetty“: podniosłość stylu, poezja myśli, rzewne wyrażenia najsłodszych uczuć, wszystko to istnieje tam, brak tylko ognia, brak nuty najwyższego zachwytu i krzyku rozpaczy, dwóch tonów gammy wzruszeń ludzkich.

Najpiękniejszemi ustępami w mowie będącej opery są: prolog, tercet poślubny w akcie trzecim, duet pożegnania z czwartego aktu i duet konania w ostatnim akcie, w którym miłosne wyznanie kochanków, wyśpiewywane przez nich w ciągu całej opery, powracają jak czarowne uśmiechy powitania wspólnej mogiły...

W prologu opery, podniesiona kurtyna odsłania wszystkie osoby stojące w nieruchomości posągów. Obraz ten żywy śpiewa wolno i z uroczystą powagą, treść dramatu. Wczorajsze wykonanie tego, naszem zdaniem, najszczytniejszego ustępu opery, różniło się od założenia kompozytora, niejasnością frazowania i zbytecznem użyciem siły głosów. Cały bowiem skutek effektu prologu spoczywa na tem, żeby chór śpiewał legendę o werońskich kochankach dobitnie, jak gdyby poważne opowiadanie i mezzo-voce. Prolog ów, zdaje nam się, że zyskałby też więcej na effekcie scenicznym za zasłoną z gazy, zwykle używaną do tego rodzaju fantastycznych obrazów.

— Wczoraj t. j. dnia 8 Kwietnia, zakończyła życie opatrzona ŚŚ. Sakramentami, w wieku lat 77, ś. p. Agnieszka z Zawadzkich **Wenda**, żona emeryta. Pogrążeni w smutku mąż, dzieci i wnuki, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na nabożeństwo żałobne w d. 10-m t. j. w Sobotę o godz. 10-ej rano w kościele parafjalnym Pragskim, a następnie na wyprowadzenie ciała z tegoż kościoła w tymże dniu o godz. 4-ej po południu, na cmentarz Kamionki, odbyć się mające. —2372— (3,904)

— Aniela z Krzeczkowskich **Słonczyńska**, żona obywatela, przeżywszy lat 49, po kilkomiesięcznej ciężkiej chorobie, opatrzona ŚŚ. SAKRAMENTAMI, w d. 8 Kwietnia r. b. rozstała się z tym światem. Pozostały w ciężkim smutku mąż, wraz z dziećmi, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na eksportację zwłok, w dniu 10 b. m. (w Sobotę), o godzinie 3ej po południu, z kościoła dolnego Śgo Krzyża, na cmentarz powązkowski odbyć się mającą, a nie o 5ej, jak w karkach pogrzebowych mylnie doniesiono.

—2361— (3896)

— W dniu 8 kwietnia r. b., przeniósł się do wieczności, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, ś. p. Jan **Bitschan**, fabrykant i obywatel m. Warszawy, przeżywszy lat 65. Pozostałe dzieci i wnuki, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na nabożeństwo żałobne, mające się odbyć w dniu 10 b. m., t. j. w sobotę, o godzinie 11-tej rano w kościele Ś-go Antoniego i następnie na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła o godzinie 5-tej po południu, na cmentarz powązkowski.

—2366—(3879)

— Zmarli, w dniu 1-m kwietnia: Ks. Maciej **Podziemski**, proboszcz kościoła w Kuszewach w dyecezji warszawskiej; i w dniu 22-m z. m. Ks. Edmund **Jatkowski**, proboszcz kościoła Jeziory-Sobienie, w dyecezji lubelskiej.

— *(Art. nad.)*. W tych dniach po dolegliwych cierpieniach, zakończyła życie ś. p. Rozalja z Szymańskich **Flejszer'owa**, przeżywszy lat 57. Zmarła była w kółku swojej rodziny, wzorem bogobojności i cnót niewieścich. Zacna jednakże jej działalność nie ograniczała się jednakże na starannem wychowaniu dzieci, ś. p. Rozalja była bowiem matką dla wielu ubogich, i udzielaną im jałmużnę, łączyła zawsze ze szczeremi słowami współczucia i pociechy. Pokój więc niech będzie jej duszy, pamięć jej dobremu imieniowi i czynom, których naśladowanie jeszcze na łożu śmierci przekazała swoim dzieciom. — ***

— W dniu 8-m b. m., o godzinie $5\frac{1}{2}$ wieczorem, w kościele parafjalnym Śgo Aleksandra, przez JXiędza Matuszewskiego, wikarjusza miejscowego, pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty między panem Ludwikiem **Osińskim**, kawalerem, Urzędnikiem Zarządu Pałaców Cesarskich w Królestwie, a panną Aleksandrą **Winiaszkiewiczówną**, córką Kacpra i Teofili z Wróblewskich małżonków.

— W dniu wczorajszym w kościele Sgo Krzyża, pobłogosławionym został związek małżeński, między p. Michałem **Skorupskim**, majstrem kotlarskim, a panną Rozalją **Orłowską**, córką Andrzeja i Zofji z Wojdów.

— W kościelele parafjalnym Przemienienia Pańskiego, o godzinie 7mej wieczorem, JX. Władysław Siewierski, miejscowy Wikarjusz, pobłogosławił związek małżeński p. Teofila **Arcichowskiego**, majstra bednarskiego, z panną Magdaleną **Urecką**.

— *Oddział Kuchni tanich przy Warszawskim Towarzystwie Dobroczynności* donosi, że mylnem jest mniemanie, jakoby ubodzy nie mogli kupować dla siebie obiadów w kuchni taniej. Wzbronione jest im tylko spożywanie obiadów w jadalni, ale na miasto, w naczynia, każdy bez różnicy zakupywać obiady może.

— W kuchni taniej Nr 1, przypadają deżury na następne osoby: w *niedzielę* (dnia 11 kwietnia r. b.), panie Kwietniewska, Rossetowa i Matylda Natansonowa, pp. Juszczyk i Witkowski; w *poniedziałek* panie Simlerowa, Malczowa i Kremkowa, pp. Łapiński i Jaworski; we *wtorek* panie Michałowska, Rożańska i Rodwandowa, pp. Lewandowski i Sobolewski; we *środę* panie Zaleska, Rawiczowa, Rentlową, pp. Ciszewski i Hakebajl; we *czwartek* panie Lilpopowa, Karolina Jarocka i Heppenowa, pp. Sobolewski i Recer; w *piątek* panie, Glücksbergowa, Semadeniowa i Fajstowa, pp. Bednawski i Jakobi; w *sobotę* panie Przyjemska, A. Jarocka i Rodwandowa, pp. Sobolewski i Czyński.

— Rzeźnikom paryzkim, obowiązujące przepisy wzbraniają rąbania mięsa toporami, a natomiast nakazują im tranżerować je, czyli oddzielać zupełnie od kości. Przygotowane w ten sposób mięso, nie naraża konsumentów na wypadki udławienia się, ani też łamania sobie zębów o cząstki kości w niem ukryte. Kości zaś nieporąbane, ale starannie oskrobane z mięsa, używanemi tam bywają przez tokarzy i snycerzy na wyrób gałek do lasek, guzików, szachów i t. p. przedmiotów. Objaśnienie powyższe, zasadnej manipulacji rzeźników paryzkich, zaznaczamy z powodu wypadku udławienia się kością, który w tych dniach zdarzył się jednemu z tutejszych mieszkańców, przy spożywaniu obiadowej sztuki-mięsa.

— W domku żelaznym przy Nowym Zjeździe, przystąpiono już do zakładania futryn w oknach, malowania dachu i t. d. Kiedyś w tem miejscu istniał kościół Ś-tej Klary z małym klasztorem dla panien Bernardynek, w którem mieściło się konserwatorium muzyczne i szkoła dramatyczna.

— Mąż pewnej pani miał zwyczaj pozostawiania końca chustki, widocznie wiszącego z kieszeni, i pomimo ostrzeżeń żony, nie chciał się poprawić z przyzwyczajenia, które kusiło niejednego rzezimieszka, do sprobowania szczęścia. W zeszły Piątek żona spostrzegła za Żelazną Bramą idącego przed sobą podobnego do jej męża, jak dwie krople wody jakiegoś pana, któremu z paletota wyglądał koniuszczek chustki. Przyspiesza więc kroku, dogania nieopatrznego, skrada się i pociąga za chustkę.—Pan ów obraca się. - Jakież musiało być przerażenie mistyfikatorki, gdy zobaczyła przed sobą obcego człowieka, który z początku nie zdawał się jakoś skłonnym do przyjęcia za żart, tego chustkowego pokuszenia. Na szczęście po oburkliwem wyjaśnieniu załagodziła się sprawa.

— W dniu wczorajszym przystąpiono do kopania fundamentów (obok wodociągu pragskiego) do wystawić się mającego rezerwoaru. Materjały w znacznej liczbie przygotowane już zostały i zwiezione na plac, można się więc spodziewać rychłego rozpoczęcia robót.

— Poczynając od placu Trzech Krzyży, do samego końca alei Belwederskiej, wczoraj zwieziono młode drzewa dla wysadzenia niemi alei, w miejsce drzew ubyłych.

— W dniu jutrzejszym o godzinie 6ej popołudniu w Resursie Obywatelskiej zejdzie się kilkunastu członków stowarzyszenia spożywczego „Merkury,“ celem uprzedniego porozumienia się, pod względem wprowadzenia o ile być może najprostszego regulaminu i t. d.

— Wkrótce już wyjdzie na widok publiczny oczekiwana przez wielu kształcących się w muzyce „Szkoła śpiewu,“ napisana przez pana K. Studzińskiego, członka orkiestry wielkiego teatru, i professora Instytutu Muzycznego.

— Ze sprawozdania o stanie czynności Banku od dnia 20 z. m., do dnia 3 Kwietnia, pomieszczonego we wczorajszym numerze „Gazety Handlowej“ okazuje się, że w kassie bankowej zawartą jest summa w banknotach, monecie srebrnej i złotej rs. 5,261,079 kop. 59½.

— Biblioteka umiejętności lekarskich, wydawana obecnie staraniem Redakcji „Gazety Lekarskiej,“ uzupełnia się ciągle nowemi oryginalnemi i tłómaczonemi pracami. Wydawnictwo rzeczonej Biblioteki jest dowodem zrównania się w postępie nauki, tutejszych medyków z zagranicznemi, i stanowić będzie nader ważną pomoc w pracy dla kształcących się na polu lekarskiem. Po wyjściu na widok publiczny, kilka zapowiedzianych tomów Biblioteki, postaramy się zdać o nich obszerniejszą relację.

— Ze świata cierpiących... fizycznie, dochodzą nas wieści, że w nadchodzące lato najliczniej mają być odwiedzone źródła lecznicze w Ciechocinku i Busku, a z zakrajowych w Karlsbadzie i Reichenhallu.

— W dniu 28 z. m., odbył się w Łodzi koncert miejscowego towarzystwa śpiewaków.

— „Piękne dni Aranjuezu,“—dla zwolenników ogródków śpiewających, jeszcze nie minęły. Jak słyszeliśmy w tych czasach znów kilku tutejszych właścicieli i dzierżawców restauracji z ogródkami, zaangażowało na nadchodzące lato, kontyngensy śpiewaczek i tancerek.

— *Dozór Bóżniczy Okręgów Warszawskich w Warszawie.*— Podaje do wiadomości, iż w ciągu Mca Lutego r. b., wpłynęło do Kassy Dozoru Bóżniczego, tytułem ofiar dobrowolnych, od PP. Szai Celer kop: 27; Szmula Szemberg kop: 9; Binema Szpiro kop: 91; Anszla Fogel kop: 36; A. Pinaj kop: 18; Jakóba Nadelhaft kop: 9; Mordki Rosenthal kop: 27; Abrama Koler kop: 9; Teressy Goldryng rs. 15; Dawida Natansohn 34; Jakóba Glücksohn kop: 21; Jospy Hajersdorf kop: 9; Ryfki Lindenfeld kop: 18; Chany Lipskier rs. 25; Zelmana Cuknadel rs. 1; Peisacha Muszkat rs. 50; Chaima Brasilier kop: 21; Szmula Bronszweig kop: 27; Motla Leffel kop: 9; Szmula Walter kod: 36; Mathiasa Zwejbauma rs. 5; Michała Kalina kop: 9; Jankla Witenberg rs. 10; Icyka Wohlteger kop: 9; Leiba Chłodnik kop: 9; Bruci Konitz rs. 18; Bajli Piernikier rs. 50; Zacharjaszu Silberwagen kop: 27; G rs. 400; S. Finkielkrauta rs. 1 kop: 91; ogółem wpłynęło rs. 614 k: 12, prócz innych stałych ofiar i składek perjodycznych, na cele dobroczynne wnoszonych.

W tymże terminie udzielono wsparcia pieniężne, tak z wpływu powyższych ofiar, jakoteż z innych funduszów podług złożonych już Magistratowi Wykazów:— *A*) Biednym i podupadłym, w liczbie osób 49, rs. 94 kop. 5. — *B*) Biednym chorym, w liczbie osób 36, rs. 25 kop. 30 — *C*) Biednym chorym chronicznie, w liczbie osób 61, rs. 78 kop: 30.— *D*) Biednym położnicom w liczbie osób 31, rs. 31.—*E*) Mamkom za karmienie dzieci biednych matek w liczbie osób 10, rs. 13 k. 20; razem osób 187, rs. 241 kop 85. — Warszawa, dnia 23 Marca (4 Kwietnia) 1869 roku.— Za Prezydującego, S. *Prywes.*— Sekretarz, *Rothwand.*

— Dowiadujemy się z ostatniego (13) numeru „Gazety Rolniczej“, że na wystawy: rolniczą i owiec, odbyć się mające we Wrocławiu, w dniach: 9—15 maja, zamierzają także tutejsi postępowi gospodarze wysłać produkty rolne i okazy wysoko-poprawnych owiec. Wystawy pomienione urządzonemi będą z okazji walnego zgromadzenia wędrowniczego niemieckich rolników i leśników.

— Na Wystawę Sztuk Pięknych, pan Horwitz nadesłał portret Hrabiego Jana Z.

— Wkrótce ukaże się na scenie teatru Rozmaitości, obrazek przetłómaczony z francuzkiego, p t. „Nad morzem“ Role w tym utworze wykonają: Panna Urbanowiczówna, oraz pp. Tatarkiewicz i Damse.

— Wystawa obrazów i starożytności w Dyzmańskich pałacu, jeszcze parę dni tylko otwartą będzie; ponieważ zbiór ten nie wszystkim jest znany, radzimy więc skorzystać z tego czasu któtkiego i obejrzeć wiele dzieł godnych widzenia.

— Stan zdrowia zasłużonego nestora naszych artystów dramatycznych, Ludwika Panczykowskiego, obecnie już jest zadowalający.

— Z nad Dniepru donoszą, że woda opadła. Oprócz tyfusu i gorączek, pojawiła się tam febra i szkarlatyna, rownież gastryczne zapalenia.

— W Odessie trwa stała pogoda; śmiertelność niewielka. W miesiącu Lutym, w szpitalu, zmarło osób 40; po cyrkułach, 239 osób, pomiędzy którymi najwięcej dzieci.

— W pałacu Prymasowskim zwanym, gdzie mieściła się kiedyś Kommissja Rządowa Wojny, a ostatecznie Zarząd Jenerał-Ober-Policmajstra, przystąpiono do rozbierania oficyny uszkodzonej podczas ostatniej burzy.

— W dziedzińcu domu p. Grodzickiego, w pośrodku ogrodzenia, znajduje się przyswojona sarenka, przywabiająca wielu ciekawych.

— Dzień jutrzejszy pamiętny jest dla Warszawy zatwierdzeniem w r. 1821 Towarzystwa Lekarskiego, a w r. 1839 urządzeniem w Warszawie pierwszego telegrafu.

— Doktor Michał Rozencweig, Lekarz wolno-praktykujący, zapadł na gorączkę tyfoidalną.

— W ostatnich dwóch dniach co chwila spotykać

było można obładowane pościelą i tłomokami dorożki przewożące Kasie i Maryśki na nową służbę.

— W dniu wczorajszym (8 kwietnia), o godz. 12-tej w południe, w sali posiedzeń rady ogólnej Szkoły Głównej, odbyła się obrona rozprawy p. Aleksandra Czajewicza, p. t. „Rozmnożenie największości i najmniejszości całek pojedyńczych", napisanej pro venia legendi, w celu ubiegania się o docenturę na wydziale matematyczno-fizycznym tejże szkoły.

— Poczynając od figury Śgo Jana Nepomucena, przed Resurą Kupiecką, robotnicy rewidują rury gazowe, ku kościołowi Śgo Antoniego.

— W dniu jutrzejszym, przypada 50-letnia rocznica Kapłaństwa Papieża Piusa IX, który obecnie ma lat 77.

— Letnie mieszkanie na ugoszczenie Warszawiaków żądnych willegiatury, przygotowują się już pośpiesznie. Widocznie właściciele zamiejskich posiadłości, rachują na szybkie pojawienie się ciepłej pory.

— Umarł w tych czasach JX. Gaume Kanonik Notre-Dame-de-Paris, którego dzieło „Zasady i całość wiary katolickiej", znane jest w przekładzie na nasz język.

— Słyszeliśmy, że spalona przed niedawnym czasem fabryka cukru w Boglewicach, nie ma być odbudowaną, ale połączoną z fabryką w Jasieńcu.

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego", od B. Z. rs. 1 dla ucznia na wpis.

Z Wieliczki, dnia 6go b. m.— Zeszłej soboty ukończono stawianie maszyny w szybie „Elżbiety," i już rozpoczęto wydobywanie wody na powierzchnie ziemi, lecz we wtorek w wieczór maszyna przestała działać, gdyż skrzynia, czyli osłona wentyla, w najniższej części składu pompy pękła. Dzisiejszy stan wody jest przeto najwyższym zalewu kopalni. Mierzony o godzinie 6ej rano był: w szybie „Elżbiety" powyżej poziomu „Dom austrjacki" 3 sążnie 2 stopy; w szybie „Franciszka Józefa" poniżej dna kopalni 23 sążnie 2 stopy.

— Druga połowa, trzeciego tomu dzieła H. T. Buckla p. t. „Historja cywilizacji w Anglii," wyszła już z druku. Niniejszym tomem pan Wild księgarz lwowski ukończył rozpoczętą przed ośmiu laty pracę. Tłómaczenie dzieła Buckla, dokonane przez Wł. Zawadzkiego, uznanem jest za dobre, a cena trzech tomów przekładu, niższa od drukowanych w oryginale.

— W tych dniach przebywał w Poznaniu pan Łepkowski, znany archeolog z Krakowa.

— W nocy, w zeszły poniedziałek, w pobliżu Frankfurtu, lokomotywa wyskoczyła z szyn i kilka wagonów obaliło się. Maszynista został na miejscu zabity, a konduktor ma obie nogi odcięte. Z podróżnych nikt nie zginął.

— Dyrektor cyrku brazylijskiego w Bailleul we Francji, został pożarty przez lwicę. Szczegóły podane o tej strasznej dramie przez dziennik „Echo de la Lys", są następujące: „Pogromca lwów zasłabł i nie mógł wypełniać swojego obowiązku. Wypadek ten przeraził całą trupę konnych jeźdźców. Scena pogromcy ze lwami w klatce, jest nader zajmująca: w Brukselli bito się o to, ażeby widzieć ją zbliska.

W tym stanie rzeczy, pan Brenett, dyrektor, zdobył się na zuchwałe przedsięwzięcie. Pomimo wszystkich uwag ze strony przyjaciół, pochwycił za szpicrózgę pogromcy, otwarł klatkę i wszedł śmiało. Rola jego polegała na kilku ćwiczeniach wstępnych, a następnie na nakarmieniu straszliwych królów pustyni.

P. Brenett początkowo sprawił się jako tako, ale kiedy przyszło dać surowe mięso lwicy, obudził się jej krwiożerczy instynkt. P. Brenett niewiedzący, jak sobie w takim razie pogromca radzić powinien, zamiast nadrobić odwagą, zląkł się i zaczął się cofać.

To go zgubiło. Zaszła scena okropna, straszliwa, którą opisać pióro się wzdryga... a potem wyciągnięto z klatki, z jakie dwadzieścia kawałów ciała bezkształtnych, krwią ociekłych... Były to szczątki nieszczęśliwego dyrektora.

— D. 30 z. m., padał w Parmie śnieg gęsty, jakby śród najtęższej zimy. W Becrelo i Borgotaro ziemia pokryła się warstwą na $1\frac{1}{2}$ stopy grubą, a w okolicach Genui wszystkie wzgórza przybrały szatę białą.

— W „Emporjum Romanum" zdumiewające bogactwo codziennie na jaw wychodzących marmurów, ściąga tysiące osób. Odgrzebano już 1,114 brył najrzadszych w świecie gatunków.

— „Berliner Musik-Zeitung Echo" donosi o przysposobiającej się olbrzymiej uroczystości muzycznej w Bostonie w czerwcu r. b. Orkiestra ma się składać z 1,000, a chóry z 10,000 osób i oprócz tego 20,000 dziecięcych głosów ma na początku koncertu wykonać hymn narodowy amerykański. Już zapisano na ten koncert, 15,000 dolarów; każdy z właścicieli wielkich hotelów zapisał się na 1,000 dolarów. Dla sprawienia effektu muzykalnego, mają być użyte dzwony i działa.

— Paryż nakoniec otrzyma oddawna pożądany dom koncertowy z salami odpowiedniemi tej stolicy świata. P. Strakosch obwieścił, iż zamierza zbudować „pałac harmonji", na akcjach, pod który już nabył grunt. Potrzebny jest na to kapitał 5 miljonów fr., z których połowa już drogą prywatną została zebrana.

— Lipska *Illustrirte Zeitung*, podaje życiorys wraz z drzeworytem Idy von Düringsfeld, którą z amerykańska *selfmade woman* (kobieta która się sama stworzyła) nazywa. Znana ta autorka wielu romansów, powieści, poezij i opisów podróży, żadnego prawie w domu rodziców nie otrzymała wykształcenia, i cały jej zawód szkolny ogranicza się do kilkotygodniowego pobytu w szkole polskiej w Ostrowiu. Wszystko co później zdziałała, sobie samej zawdzięcza, imie jej głośnem jest nie tylko w literaturze niemieckiej; probowała ona nadto swoich sił w powieści i romansie francuzkim. Znając przytem narzecze wallońskie, wszystkie djalekty południowo-słowiańskie i język czeski, niejednokrotnie obznajmiała niemców z odpowiedniemi podaniami i utworami poezji ludowej. Pod koniec swej działalności literackiej (ma już dziś 53 lata), wzięła się do badań nad literaturą powszechną i wraz z mężem swoim Ottonem von Reinsberg przygotowała do druku obszerny słownik porównawczy przysłów, we wszystkich narzeczach germańskich i romańskich. Z utworów jej w języku niemieckim najznakomitszym jest „Zamek Goczyn."

— Sułtan darował Omerowi-baszy obszerne dobra w Tessalji.

— Browar Drehera w Schwechat, nabył bank anglo-austrjacki za 8 miljonów złr.

— Fotografista Albert, w Monachium, wynalazł sposób odbijania litografji, za pomocą druku. Używa do tego wypolerowanego dobrze szkła, na zwykłej prassie litograficznej lub drukarskiej. Sędziowie wystawy

fotograficznej w Hamburgu przyznali Albertowi złoty medal. Dla powszechności wynalazek jego jest tajemnicą.

— (G. P.)— P. Czarnikau, właściciel znacznej fabryki odlewów w Berlinie, ofiarował swemu miastu rodzinnemu, Poznaniowi, odlew bogini „Victoria", z cynku 5 stóp wysokości. „Posener Ztg" proponuje, ażeby statuę tę, jeżeli ją zgromadzenie reprezentantów miasta przyjmie, umieszczono na fontannie, wybudowanej przez hrabiego Edwarda Raczyńskiego, pomiędzy gmachem Starego Ziemstwa a Pocztą.

— W Paryżu występuje obecnie w teatrze Lirycznym kwartet wokalny, złożony z czterech głosów męzkich. Wszyscy śpiewacy są Szwedami, i odznaczają się wielkiem cieniowąniem i wykończeniem wykonywanych utworów. Pierwszym tenorem jest pan Lutteman.

— W z. m. sprowadzono do aptek paryzkich 11,270 funtów oleum ricini. Dobrze poinformowani, uważają to za symptomat pokoju.

Ostatnie Wiadomości Polityczne.

W Ciele prawodawczem francuzkiem, rozprawy nad budżetem zajmowały całe posiedzedzenie w d. 6 b. m. Minister skarbu p. Magne zbijał stawiony przez dep. Garnier-Pagès'a wniosek wzgledem organizacji poborów uważając go za filozoficzne marzenie. Magne przyznał, że położenie finansowe kraju zuakomicie się polepszyło, ale wykazał, że poprawki stawiane przez opozycję zmniejszą cyfrę dochodu o 498 miljonów fr. Według niego, cesarz życzył sobie wprawdzie zmniejszyć podatki, ale przeważający interes utrzymania pomyślnego stanu finansów, powstrzymał szlachetne dążności jego serca. Zdaniem p. Magne, dwa są rodzaje popularności: drogą kłamliwych obietnic, albo roztropnego postępowania. Cesarz wybrał ostatnią.

Po tej przemowie p. Magne, jeneralna dyskussja w tym ważnym przedmiocie zakończoną została.

„Indépendance belge" podaje niektóre szczegóły dotyczące ostatniej rozmowy ministra Rouher'a z p. Frère Orban. Rouher starał się dowieść, że dopełnienie traktatu w przedmiocie kolei żelaznych, zawrzeć się mającego, można takiemi rękojmiami zabezpieczyć, iż wszystkie niedogodności na tej drodze usuniętemi zostaną. Minister francuzki wszakże uważał zawarcia takiego traktatu jako jedną z najgłówniejszych podstaw usiłowanego porozumienia. Dziennik powyższy dodaje, że Frère Orban, prawdopodobnie, przed udzieleniem stanowczej odpowiedzi, raz jeszcze wróci do Brukselli.

Dzienniki hiszpańskie zapewniają, że czynności przy losowaniu rekrutów odbywają się po prowincjach z wielkiem porządkiem. Na większej części Półwyspu panuje spokój, jak zapewnia „Irurac-Bat" z d. 3 b. m. chociaż ten sam dziennik donosi o groźnych zawichrzeniach, jakie wybuchły w Ameyngo, gminie należącej do prowincji Burgos. Jednę osobę zabito; kilka innych raniono. Gubernator prowincji wsparty posiłkami, udał się na miejsce i przywrócił porządek.

Prywatne korrespondencje z Madrytu donoszą, że na zebraniach większości, zamierzają wysłać deputację do Lizbony, dla próbowania raz jeszcze, czy nie uda się skłonić króla Ferdynanda portugalskiego do przyjęcia korony hiszpańskiej. Zamiar ten wszakże nietyle ma na celu nadzieję, iż król Ferdynand da się odwieść od niezachwianego postanowienia, ile chęć zrobienia p. Olozadze tej przyjemności, aby mógł dowieść swym potężnym przyjaciołom, że oblicza się z zagranicą, i aby nie zapomniano w Paryżu, że żadnego nie pominięto sposobu, ku przeprowadzeniu kandydatury, której główną zasługą byłoby niechybne zagrodzenie księciu Montpensier drogi do tronu hiszpańskiego.

O ile bill kościelny irlandzki nie podoba się protestantom i wyradza demonstracje z ich strony, o tyle katolickie tameczne duchowieństwo, jak to łatwo domyślać się można, bardzo jest z niego zadowolonem. Kardynał Cullen wystosował z powodu tego billu do swego duchowieństwa list pasterski i nagania w nim tych, którzy ciągle jeszcze fanatyczną oppozycję względem rządu zachowują. W liście tym, p. Gladstone i jego kolledzy przedstawieni są jako ludzie prawdziwie politycznym obdarzeni zmysłem, i pod ich zarządem można dla Irlandji wróżyć nową erę pojednania, pokoju i dobrobytu. Niektóre konserwatywne angielskie dzienniki korzystają z tych wyrażeń kardynała, aby oskarżać p. Gladstone o tajemną ligę z katolicyzmem.

Mniej więcej przed rokiem Danja sprzedała Stanom Zjednoczonym swoją ostatnią posiadłość w Indjach Zachodnich, a mianowicie wyspę Ś. Tomasza. Ceną tej tranzakcji miała być znaczna summa, któraby przydała się w samą porę dla zrównoważenia budżetu duńskiego nadwerężonego wojną przeciw Prussom i Austrji. Ażeby tranzakcji tej nadać podstawę prawną, Danja wzięła na siebie obowiązek wyjednać zgodzenie się swoich osadników i w tym celu wysłała specjalnego kommissarza na wyspę Ś. Tomasza, który drogą powszechnego głosowania osiągnął przekonanie, iż ludność tameczna nie sprzeciwi się przyłączeniu wyspy do Stanów Zjednoczonych. Po dopełnieniu jednak wszystkich tych formalności, senat amerykański odmawia ratyfikacji aktów spisanych w Kopenhadze przez ajentów władzy wykonawczej, będzie to z powodów handlowych, bądź politycznych. Danja przerażona obrotem sprawy, wysłała zatem swego ministra wojny jenerała Rasslöff'a do Waszyngtonu, gdzie go wiążą różne wpływowe stosunki jeszcze z epoki pobytu w charakterze ministra północnego duńskiego, przy gabinecie waszyngtońskim. Zdaje się, jak to już wzmiankowaliśmy, że podróż jego nie musiała być uwieńczona pomyślnym rezultatem, skoro już powraca do Europy.

Wybory rumuńskie przybierają ciągle, jak nam to ze wszech stron donoszą, bardzo przychylny dla rządu kierunek. Najzupełniejsze niezaufanie, w jakie stronnictwo czynu w ludności przez swoje nieustanne, a bezcelowe agitacje popadło, wykazało się przy tej sposobności w całym blasku. I tak np. p. Rosetti, jeden z głównych poplecznikow p. Bratiano, w podróży swej wyborczej musiał aż szukać opieki rządowej przed napaściami, na jakie, ze strony ludności, niejednokrotnie narażonym się widział.

Nowy poseł grecki w Konstantynopolu p. Rhangabé ma stanowisko swoje tylko czasowo zajmować. Tak przynajmniej donosi wiedeńska „Presse" utrzymując, że najprzód niema nikogo, ktoby go z korzyścią mógł zastąpić w Paryżu, a następnie, że w Konstantynopolu nie mogą zapomnieć gorliwości, z jaką p. Rhangabé bronił sprawy kandjockiej. Prawdopodobnie p. Rhangabé zabawi tylko tak długo w Konstantynopolu, dopóki nie nastąpi złagodzenie rozporządzenia z d. 11 Stycznia b. r. dotyczącego kapitulacji greckich poddanych w Turcji.

Depesze Telegraficzne.

Wiedeń, 8 Kwietnia godz. 11 m. 4 w nocy.

Bukareszt.— Usiłowania stronnictwa czerwonych, aby zakłócić spokojność, nie udały się w zupełności.

Paryż.—Czytamy w „Patrie": Układy z Belgją doprowadzą prawdopodobnie do pożądanego rezultatu, nie wyradzając potrzeby interwencji mieszanej kommissji.

KWATERNO.

Jednemu z członków municypalności we Florencji, przytrafiła się ciekawa, ale niezbyt miła przygoda, która jest obecnie przedmiotem wszystkich rozmów.

P. Brandimarte Saletti, sekretarz rady miejskiej florenckiej, wychodząc przed kilku dniami z biura, dał woźnemu bilet 100 frankowy, i polecił mu, aby poszedł do kantoru loteryjnego i postawił 20 fr. na cztery numery, formujące *quaterno seco*, a które z dziwną wytrwałością wciąż trzymał.

Woźny włożył bilet do kieszeni, i zapomniał o poleceniu, a kiedy przyszło mu na myśl, już było zapóźno, gdyż ostateczny termin wnoszenia stawek upłynął. Nie śmiejąc przyznać się p. Brandimarte Saletti do swego niedbalstwa, tem więcej, że znał zamiłowanie swego zwierzchnika w loterji, na której budował olbrzymie nadzieje szczęścia, postanowił czekać ciągnienia, które nazajutrz odbyć się miało.

„Kwaterno nie wyjdzie" mówił sam do siebie, „a wtedy oddam całe 100 fr. p. Saletti, i będzie kontent, że nic nie stracił, to przebaczy mi."

P. Saletti przybył do biura nazajutrz o 10tej rano, Zajęty mocno, nie żądał losu ani reszty pieniędzy od woźnego, w którym pokładał nieograniczone zaufanie. W godzinie ciągnienia pobiegł do najbliższego kantoru i ujrzał... kwaterno uśmiechające się do niego zdaleka. Nagle więc stał się właścicielem 1,200,000 fr., gdyż kwaterno 60,000 razy pomnaża stawkę.

Upojony szczęściem p. Saletti pobiegł do domu i kiedy odetchnął z zadyszania, opowiedział swoje szczęście rodzinie. Niepodobna opisać radości wszystkich jej członków. Śmiech, łzy rozkoszy, podskoki i klaskania w dłonie szły naprzemian po sobie. Całowali się wszyscy, ściskali sobie ręce, każdy przecierał oczy, probując, czy nie marzy przez sen?.. ale nie! to jawa.

Niestety! w rzeczywistości były to senne marzenia. Wkrótce nastąpiło straszliwe przebudzenie!

Idąc do ratusza p. Saletti, spotkał się z p. Peruzzi syndykiem (burmistrzem) miasta, i z hr. Digny ministrem skarbu. Opowiedział im swoje szczęście. Powinszowali mu obadwaj, starali się go uspokoić, a pan Digny żegnając go, powiedział doń z uśmiechem:

— No! że też jeszcze trzeba było Ciebie, abyś nam wypróżniał nasze szkatuły!

Mniemany wybraniec fortuny wrócił do biura.

Zadzwonił z konwulsyjnem drżeniem ręki.

Drzwi otworzyły się, a woźny blady jak śmierć stanął w progu.

— Dawaj mi los prędzej..,—zawołał p. Saletti.

— Oto sto franków, proszę pana naczelnika, — odpowiedział drżąc nieszczęśliwy woźny.

— Jakie sto franków?... los!... los, mówię ci.

— Zrób pan ze mną, co się panu podoba,— zawołał wówczas woźny— poślij mię pan na galery, każ mi głowę uciąć... ale ja... ja zapomniałem postawić na loterję.

Chcieć opisać osłupienie p. Saletti na tę wiadomość, jest najczystszem niepodobieństwem. W jednej godzinie naraz widzieć się miljonerem i zrujnowanym, to można umrzeć a przynajmniej oszaleć: tymczasem *nieszczęśliwy szczęśliwiec* i żyje, i jak dotąd, nie zwarjował.

DREYSCHOCK.

W końcu z. m. zmarł w Wenecji na słabość piersiową w sile wieku, znakomity wirtuoz fortepianowy i ceniony kompozytor Aleksander Dreyschock.

Pianista ten urodził się w roku 1818 w Zak, w Czechach. W trzynastym roku życia oddany na naukę do słynnego Tomaszka w Pradze, kształcił się teoretycznie i praktycznie na wirtuoza i po kilku latach pracy, zwyczajem wszystkich swoich braci po duchu, rozpoczął odbywać artystyczne podróże.

Zwiedzając całą niemal Europę, Dreyschock wszędzie wzbudzał podziw, niezrównanej czystości i siły oktawowemi passażami i siłą lewej ręki. Gra jego jednak, pomimo znakomitych zalet, nie odznaczała się uczuciem. Kompozycje też Dreyschocka, są prawie wszystkie napisane na popis dla pianistów, posiadających wysoki mechanizm.

Przybywszy do naszego miasta w roku 1861, Dreyschock dał się słyszeć na koncercie, urządzonym w salach redutowych. Koncert jego były, ślady w ówczesnych pismach, świetny programem i zgromadził licznych słuchaczy. W kilka dni po tym koncercie, Dreyschock grał ponównie w sali wielkiego teatru, również w obec licznego zebrania publiczności.

Redaktor, *W. Szymanowski.*

— P. Zofji P.... Listy odebrałem. Proszę o cierpliwość. Gdy nadejdzie odpowiednia chwila, niebawem odpiszę.— ***

— Zakład leczenia ściśnionem powietrzem Dra Wincentego Brodowskiego, ulica Wiejska Nr 1734, nowy 16, przyjmuje chorych z rana od godziny 9ej do 3ej, po południu od 5ej do 7ej, cierpiących na piersi, choroby nerwowe, ogólne osłabienia i głuchotę.
(5—0) —1635— (2671)

— *(Nadesłane).* Od lat 10 użycie Syropu Chrzanowego z Jodem p. Grimault, coraz więcej się rozpowszechnia. Używany zamiast *Tranu ze Stokfiszu,* w leczeniu dzieci szczególniej, sprawia bardzo pomyślne skutki. Obliczono, że w samym Paryżu rocznie przepisują go lekarze więcej *jak dwudziestu tysiącom dzieci,* kiedy idzie o rozpędzenie *nabrzmienia gruczołów na szyi, przeciw bładaczce, rozmiękłości ciała, strupom na głowie i na obliczu, brakowi apetytu* etc. Zaopatrzenie się w ten środek, stało się koniecznem w każdej licznej rodzinie. Na wiosnę i w jesieni każda przezorna matka dwa lub trzy flakony powinna dzieciom dać do wyżycia; jest to niezawodny sposób zapobieżenia ich słabościom i rozwinięcia ciałotworu.
(6—8) —7,761— (16,923)

— Właścicielka znanego powszechnie w mieście tutejszym Magazynu Mód, pod firmą Klementyny W., w domu pod N-rem 473*b*, zwanym Petyskusa egzystującego, w dniu wczorajszym wyjechała do Paryża, a to w celu zaopatrzenia zakładu swego w zbliżającym się letnim sezonie odpowiedniemi nowościami.
—2367—

— Doktor *Lubowski*, lekarz zakładu wód mineralnych w Ciechocinku, mieszkać będzie z dniem 20-ym maja b. r., to jest z otwarciem sezonu kąpielnego, w domu Müllera, jak i lat poprzednich.

DONIESIENIA.

BIURO REKOMENDACYJNE
Nauczycieli i Nauczycielek
ADELI GŁADYSZEWSKIEJ,
ulica Daniłowiczowska, Nr 616 nowy Nr 6, dom W-go Ejchlera.
(1—12) —2362—(3906)

Od 1go Lipca r. b. potrzebne jest
Mieszkanie w bliskości Teatru,
składające się z 4ch Pokojów, Przedpokoju i Kuchni, za cenę roczną **około Rs. 300**. Mający takowe do wynajęcia raczą nadesłać adres do Bibljoteki Teatralnej, na ręce Sekretarza Dyrekcji Teatrów. (1—3) —2358—(3891)

MAGAZYN NOWOŚCI
A. O. ZALESKIEGO,
ulica Senatorska, Nr 496,
wyprzedaje Materje jedwabne, wełniane, Muśliny i Perkale drukowane na suknie damskie, oraz Obicia meblowe, jako to: Rypsy wełniane i Kretony drukowane, po cenach nader zniżonych. (1—3) —2345—(3107)

CUKIERNIA
w pierszorzędnem mieście jest do odstąpienia zaraz pod korzystnemi warunkami. Wiadomość bliższą powziąść można w Handlu St. Winiarskiego, Nowy-Świat Nr 1311, pod Turkiem, wprost Wareckiej. (3—3) —2200—(3474)

Kuropatwy białe para Kop. 50,
w Handlu T. Stanisławskiego,
w Gmachu Teatralnym.
(3—3) —2282—(3726)



OSTRYGI
Ostendzkie i Holsztyńskie,
codzień świeże w Handlu
Ant. Stępkowskiego.
(126—0) —7056—(15761)



OSTRYGI
Ostendzkie i Holsztyńskie,
z Flensburga, codziennie świeże, nadchodzą do Handlu Win i Delikatesów **A. Bocquet**, w Gmachu Teatralnym. (126—0) —7002—(15574)

TEATR WIELKI,
Dziś, **IL BARBIERE DI SEVILLA** (Cerulik Sewilski).
Jutro, **ROMEO e GIULIETTA** (Ab. B, Nr 16).

TEATR ROZMAITOŚCI.
Dziś, **Zemsta P. Hrabiny**.
Jutro, **Zrzędność i przekora**. **Ciężka próba**. **Nieśmiały**. (2-gie wystąpienie Pana Rapackiego).

Wystawa Krajowa Zachęty Sztuk Pięknych, codziennie w Hotelu Europejskim.

— Dzisiaj i co wieczór w **RESTAURACJI** w Pałacu Blanka, przy ulicy Senatorskiej, **Rodzina Kronberg** grać będzie; 12sto-letnia zaś Cezarka Kronberg, wykona na trąbce chromatycznej, z towarzyszeniem fortepjanu i skrzypiec, dzieła nowoczesnych kompozytorów. (23—0) —1485—(2323)

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
Dnia 28 Marca (9 Kwietnia) 1869 r.

Monety i Papiery.	Żądano		Płacono	
	Ruble i kop: sr.			
Pół imperjały Ros: rs. — k: — rs. 6 k. 18				
Dukaty Holen: rs: — k: — r 3 kop: 55				
Obligi skarbowe 100 rs:, (oprócz kup:)	81	50	80	50
Listy Zast: 3 okresu, I s. za rs: 100.	87	66	87	16
Listy zast: 3 okresu, II s. za rs: 100	83	83	83	33
Obligi Towarzystwa Kred: Ziems: . .	99	50	99	17
Listy likwidacyjne za rub: sr: 100	71	58	71	25
Nowa Ros: pożyczka prem: z r: 1864	162	50	161	50
" " " z r: 1866	157	—	155	50
5% Listy zastawne rossyjskie . .	96	75	96	25
Akcje Drogi żel: War: Wied: za sztukę	68	—	66	50
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	68	50	—	—
Akcje Głów: Tow. Ros: Dróg żelazn:	—	—	124	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Teres:	—	—	101	—
Obligacje kolei Żelaznej Terespolskiej	—	—	93	—

Wartość kuponu bież: od List Zast: rs: 1 kop. $17\frac{7}{9}$
Od Likwidacyjnych rs. 1 kop: $42\frac{2}{9}$
Berlin. Weksel 100 tal: 2 m. rs. 111 k $7\frac{1}{2}$ rs. 110 k 85
Londyn 3 M. 1 funt st: rs: 7 kop: 58 rs. 7 k. $56\frac{1}{2}$
Paryż Weksel 2 m. za 300 fr: rs: 90 k. 90 rs. 90 k. 60
Wiedeń Wek: 2 m. za 150 w. a: rs. 89 k. 85 rs. 89 k. 60

Ceny Targowe Warszawskie. — Dnia 8 Kwietnia płacono: Za korzec pszenicy od rs. 6 kop. $7\frac{1}{2}$ do rs. 6 k. 20; żyta od rs. 4 kop. 95 do rs 5 kop: 25; Jęczmienia 4 i 2-rzędowego od rs. 4 kop. 35 do rs. 4 k. 65; owsa od rs. 3 k: — do rs. 3 kop: 30; kartofli od rs. 1 k: 5 do rs: 1 kop: 35

Okowity płacono, dnia 8go Kwietnia: za wiadro od rsr. 2 kop. $68\frac{2}{3}$ do rsr. 2 kop. 73; za garniec od rsr. — kop. $87\frac{1}{2}$ do rsr. — kop. 89.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.— Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

DODATEK.